

## ZEMSTA MAŁEJ DZIEWCZYNKI

### Prolog:

Mała, może 5-letnia dziewczynka siedziała na krawężniku chodnika przed bramą jednego z bloku w dzielnicy niedaleko ulicy Grabiszyńskiej we Wrocławiu. Czekwała na wyjście na podwórko swojej koleżanki, razem miały iść się pobawić.

Było lato, sierpień. Mimo wczesnej pory, na dworze było już gorąco. Na podwórku nie było nikogo. Totalna cisza, którą przerywało tylko bzyczenie owadów. Dziewczynka śpiewała sobie po cichu jakąś piosenkę i rysowała patykiem kształty po betonowych płytach. Zastanawiała się, co będą dzisiaj robiły: chowanego, zabawa w księżniczki, zrobią wyścigi, a może zrobią zawody w zjeżdżaniu z górki na desce.

Nagle dziewczynka zauważyła dorosłego, postawnego Pana, który zmierzał w jej stronę. Dla dziewczynki był z jej perspektywy bardzo duży, wręcz ogromny. Dobrze zbudowany i silny, choć czarne włosy miał już poprzeplatane siwymi pasmami. Nie znała go i na jego widok przeszedł ją dreszcz.

Mężczyzna podszedł do niej i zapytał:

- Co tutaj robisz tak sama dziewczynko? Gdzie są Twoi rodzice?

Dziewczynka tylko patrzyła, ale nic nie odpowiedziała. Bała się obcych.

- Nie bój się. Martwię się tylko o Ciebie- powiedział mężczyzna i uśmiechnął się.

Dziewczynka widząc ten uśmiech uspokoiła się. Był taki przyjazny. Poczła się bezpiecznie.

- Czekam na koleżankę. Zaraz będziemy się bawić. Dzisiaj na pewno wymyślimy fajną zabawę. Teraz jeszcze jest spokojnie, to całe podwórko jest nasze. A co Pan tutaj robi? Idzie Pan do kogoś?

Mężczyzna znowu uśmiechnął się.

- Ale się rozgadałaś- zaśmiał się- Jesteś bardzo ładną dziewczynką- powiedział i wyciągnął do dziewczynki rękę.

Dziewczynka popatrzyła na rękę i zobaczyła tam cukierki.

- Proszę. To dla Ciebie- powiedział Pan.

Dziewczynka uśmiechnęła się, bo to były jej ulubione, a u niej w domu nie było cukierków. Szybko wzięła z ręki Mężczyzny cukierki i zaczęła już rozwijać papierki, żeby szybko włożyć do buzi swojego ulubionego cukierka. Ciumkała i delectowała się smakiem. Zamknęła oczy i nagle poczuła, że ktoś głaszcze ją po jej kręconych kasztanowych włosach. Otworzyła oczy i chciała coś powiedzieć, ale w tym momencie wielka ręką mężczyzny zatkała jej usta. Jej oczy wyrażały przerażenie, cukierek utknął jej w gardle i zaczęła się dusić, ale jej ślina tylko opluwała dłoń mężczyzny. Poczła uderzenie w głowę, jakby uderzyła w ścianę.

Zobaczyła gwiazdy, zaszumiało jej w głowie i była tylko ciemność.

Gdy się ocknęła z przerażeniem odkryła, że jest w ciemnym pomieszczeniu, nic nie widziała. Słyszała sapanie. Nagle poczuła, że coś wpycha się do środka jej ciała. Coś ją rozrywa od środka. Zaczęła krzyczeć, ale jak tylko jęk wydobył się z jej gardła, wielka łapa zamknęła jej usta. Znowu uderzyła o coś głowa. Znowu była ciemność.

Dziewczynka ocknęła się. Wszędzie było ciemno. Miała potargane włosy. Biała sukienka w małe kwiatki była pokryta jakąś mazią. Bolało ją w podbrzuszu, bolała ją głowa.

Spróbowała wstać. Zakręciło jej się w głowie. Obróciła się na brzuch i jak pies na czterech łapach, tak ona na czworaka zaczęła przesuwać się do przodu. Zauważyła, że coś z niej cieknie.

Szła jednak dalej, aż zobaczyła u góry światło. Jak się tam dostać? – pomyślała dziewczynka. Wyczuła schody. Zaczęła się wspinać po schodach, jakby zdobywała górę. Udało się, dotarła.

Rozejrzała się, to było wejście do piwnicy w bramie jej koleżanki. Udało się- powiedziała jeszcze raz i znowu ogarnęła ją ciemność.

### **10 lat później**

30 czerwca 1995 roku. Zakończenie roku szkolnego. Klara i Ania już cieszyły się na kolejne wakacje. Ten dzień był dla nich podwójnie ważny, bo nie tylko kończyły rok szkolny, ale też szkołę podstawową. Razem miały iść do liceum. Czują się już jak dorosłe, bo przecież razem będą uczyć się w liceum. Obydwie miały iść do klasy teatralnej.

Mimo iż cieszyły się na wakacje, to już nie mogły doczekać się rozpoczęcia roku szkolnego i kolejnego etapu w ich życiu. Bycie prawie dorosłym.

Jak co roku postanowiły uczcić zakończenie roku szkolnego lodami i udały się śmiejąc do swojej ulubionej lodziarni, która była na ul. Pereca i miała nazwę „Słodka brama”, a i tak wszyscy nazywali ich lody koło Spychały.

Nastolatki szły, rozmawiając i śmiejąc się. Wspominały cały rok, planowały już co będą robiły w wakacje i jak będą się zachowywać w nowej klasie.

Weszły do lodziarni i nagle Ania stanęła jak wryta i wyglądała jakby zobaczyła ducha. Klara ruszała jej ręką, ale nic to nie dawało.

### **15 lipca 1995 roku rano, ul.Lubuska Wrocław**

Adam Kowalski wyszedł ze swoim czarnym labradorem Fidleem na spacer. Mimo wczesnej pory, bo była dopiero 6 rano, słońce świeciło już mocno i ogrzewało przyjemnie ciało.

Nagle Fidel wyrwał się , a smycz wyslizgnęła się z dłoni Adama. Pies wbiegł na górkę i coś obwąchiwał.

Adam ze śmiechem pobiegł za psem.

– Co Ty tam znowu znalazłeś?

Nagle stanął jak wryty. Pies leżał przy ciele jakiejś dziewczynki i trzymał coś w zębach.

– Wypluj to!!!- krzyknął Adam.

Z pyska psa wypadł kawałek języka. Adam teraz zauważył, że na ustach dziewczyny jest zastygnięta krew. Ciało było nienaturalnie powyginane. Oczy szeroko otwarte. Było w nich przerażenie, strach i pustka.

Adam był pewny, że dziewczyna nie żyje. Mimo iż był typowym mężczyzną, który trzymał uczucia i emocje na wodzy, to momentalnie go zemdlilo i wymiotował całą zawartość żołądka.

Następnie sięgnął po telefon. Wybrał 112.

### **15 lipca 1995 roku, godzina 7:15 ul.Lubuska 76 Wrocław**

Na miejsce zbrodni na górkę przy ul. Lubuskiej 76, niedaleko ul. Pereca przyjechał radiowóz. Komisarz Dawid Sury oraz starszy aspirant Krzysztof Nowak wysiedli i od razu udali się na wskazane miejsce zbrodni. Po chwili dojechali technicy oraz prokurator Bogdan Szyja.

Komisarz Sury pochylił się nad zwłokami, wyciągnął dyktafon. Uwielbiał to najnowsze osiągnięcie techniki, bardzo ułatwiało mu pracę. Zaczął opisywać miejsce zbrodni- " Na wysokości 10 m od trawnika, na górcie znajdującej się przy wieżowcu na ul. Lubuskiej 76-82 we Wrocławiu znalezione ciało, płeć kobieta, wiek około 15-16 lat. Czarne włosy, jasna cera. Ubrana w jeansy i top. Widoczne plamy opadowe na ramionach . Ciało ułożone głową do góry, nogi rozłożone. Widoczne siniaki i krwiaki na szyi. Pod paznokciami naskórek i siwy włos". W tym momencie komisarz przerwał nagrywanie i włożył pensetą włos do torebki na dowody.

-Co tam mamy?- zapytał prokurator Szyja

-No cóż wygląda na morderstwo przez uduszenie. Niby ubrana, ale trzeba sprawdzić, czy nie została zgwałcona. Na pewno nie została zamordowana tutaj, bo ma plamy opadowe w górnej partii ciała, a ułożenie ciała wskazuje, że plamy opadowe powinny być na nogach. Wydaje mi się, że została tu przeniesiona już po śmierci.

-Nastolatka. Może ćpunka? Albo się upiła? Trzeba zlecić badanie toksykologiczne.- powiedział prokurator.

-Ok. Zlecimy.

-O widzę, że mamy uduszenie- zawołał patolog Jerzy Szulc.

-Też tak stwierdziłem- powiedział komisarz Sury. Widać siniaki i krwiaki na szyi. Dodatkowo widoczny ślad. Prawdopodobnie paska- ale to już Twoja robota Jerzy.

-Jasne, jasne. Najważniejsze zadanie zawsze spoczywa na mnie. Jak mi ją szybko dostarczycie, to na jutro postaram się dać Wam pierwsze wnioski i może nawet zrobię raport. Przecież to jeszcze dziecko. Mam córkę w jej wieku i aż mnie trzęsie w środku, że ktoś dopuścił się takiej zbrodni.

- Dorwiemy skur..syna. Pedofil jebany.- zdenerwował się aspirant Krzysztof.

-Najpierw trzeba zidentyfikować ciało. Zobacz czy nie ma przy sobie legitymacji szkolnej?- powiedział komisarz

-Szeffie, kto teraz nosi ze sobą legitymacje. Przecież już nie ma komuny.

-Zobacz!!!

-Ok, ok.

Aspirant Krzysztof przeszukał kieszenie spodni. W przednich nie było nic. W tylnej znalazł klucze i kartkę. Podał je komisarzowi.

Komisarz włożył klucze do torebki na dowody, natomiast kartkę delikatnie rozłożył. Widniał na niej napis: Siedz cicho suko albo doświadczysz tego co koleżanka.

Ciekawe co to oznacza, zastanowił się komisarz. Jaka koleżanka? Czego doświadczyła? Czy jest jeszcze jeden trup? Kto jej groził?

Wiele pytań i na razie brak odpowiedzi.

Podał kartkę prokuratorowi, który również miał identyczne pytania.

-Trzeba to sprawdzić- powiedział prokurator. W pierwszej kolejności zróbcie jej zdjęcie, dajcie do gazet, telewizji. Może ktoś ją rozpozna. Popytajcie ludzi w tych wieżowcach.

-Ale prokuratorze. Tu mieszka kilka tysięcy ludzi. Z miesiąc zajmą nam przesłuchania.

-Gównu mnie to obchodzi. Ściągnijcie wsparcie i za dwa dni chce mieć raport z przesłuchań mieszkańców. Pokazujcie zdjęcia. Dodatkowo dajcie do badania tą kartkę, może są na niej odciski palców.- powiedział Szyja

-A! Możemy zlecić też badania DNA, oczywiście jak będziemy mieli podejrzanych. Zabezpieczyłem włos spod paznokci.- powiedział Sury

-Świetnie komisarzu. Coś już mamy- rzekł prokurator.- To do roboty. O 17 chce mieć pierwsze raporty. Jutro o 8:00 odprawa. Mam nadzieję, że coś już będziecie mieli.

### **15 lipca 1995 roku godzina 17:00 Biuro Prokuratora**

Na biurku prokuratora Szyi leżały pierwsze raporty ze śledztwa nastolatki. Wstępnie stwierdzili, że było to uduszenie, ale ciągle czekali na wyniki sekcji zwłok.

Mimo iż przesłuchali z 200 osób, to nikt nie potrafił powiedzieć jak się nazywa. Jedyne, co udało im stwierdzić, to większość przesłuchiwanym z Lubuskiej kojarzyła nastolatkę. Widzieli ją często w Kościele św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej, na lodach w „Słodkiej Bramie”, czy niedaleko szkoły podstawowej przy ul. Grochowej. Najczęściej widziano ją z drugą nastolatką, podobnego wzrostu, o brązowych, bardzo krótkich włosach. Czasami myślano, że to chłopak, ale z bliska było widać, że to też dziewczyna. Nikt nie wiedział

jednak jak się nazywa. Kierowali do szkoły. Ale teraz przecież szkoła zamknięta, bo są wakacje.

No cóż trzeba dać zdjęcie do gazet, telewizji. Popytać w kościele. Może w tej lodziarni.

Mają jeszcze tą kartkę z pogrózkami. Ale kto by groził nastolatce? Czy nastolatka może być groźna?- zastanawiał się Bogdan Szyja.

Trzeba znaleźć tą jej przyjaciółkę. Ona na pewno powinna coś wiedzieć. Komu jak nie przyjaciółce by się zwierzyła.

Z tą konkluzją prokurator zamknął akta w szafie i uznał, że na dzisiaj i tak już nic więcej nie znajdzie, to trzeba się porządnie wyspać przed jutrzejszym dniem.

### **16 lipca 1995 roku 8:00 Komenda Wojewódzka Policji**

-Co mamy?- zapytał prokurator Szyja rozpoczynając odprawę w komendzie wojewódzkiej policji na pl. Muzealnym we Wrocławiu

-Udało nam się zidentyfikować ofiarę. Po publikacji zdjęcia w gazecie i telewizji zgłosiła się matka denatki. To Klara Sokołowska, lat 15. W tym roku skończyła Szkołę Podstawową i dostała się do XVII L.O. Zamieszkała przy ul. Brązowej 8/10. Matka Anna Sokołowska lat 42. Ojciec Mirosław Sokołowski lat 43. Matka pracuje jako sekretarka na Akademii Medycznej, a ojciec jest kierowcą na tirach. Matka była pewna, że córka jest u swojej koleżanki Anny Glebko. Teraz jest pod opieka psychologa.- komisarz Sury zdał raport.

-Przesłuchaliście matkę z kim ostatnio córka się spotykała? Kto mógł wysłać jej groźby? Czy matka coś o tym wiedziała?

-Niestety matka jest w wielkim szoku. Ciężko się z nią porozumieć. Ojca nie ma jest w delegacji w Niemczech. Nie wie jeszcze o śmierci córki.

-Przepraszam Panie komisarzu, ale ktoś pilnie do Pana?- w uchylonych drzwiach salki konferencyjnej stanął policjant dyżurny.

-Mamy odprawę. Możesz go przesłuchać?- odpowiedział komisarz

-On mówi, że to w sprawie morderstwa tej nastolatki.

-Ok. Przepraszam na chwilę – rzekł komisarz i poszedł za policjantem dyżurnym.

-Dobrze, mamy coś jeszcze?- kontynuował prokurator.

-Według mnie trzeba przesłuchać tą koleżankę denatki Annę Glebko. Powinna coś wiedzieć jako przyjaciółka zamordowanej. Trzeba wyciągnąć od matki denatki, gdzie ona mieszka.- wtrącił aspirant Krzysztof.

-Racja. Dobry trop.- odpowiedział Szyja. Ona jest chyba tą przyjaciółką, z którą widzieli ją świadkowie.

Nagle drzwi uchyliły się i szybko wkroczył komisarz Sury.

-Ten pijak widział mordercę- wykrzyknął na salę. Kurde, tylko czy można wierzyć pijakowi. Podobno inni z meliny też widzieli. Dziewczyna podobno zareagowała na docinki jednego z szefów meliny na Lubuskiej i coś mu odkrzyknęła co go zdenerwowało i ją zamordował z innymi kumplami z meliny. Tam podobno jest z 5 melin, które produkują bimber i nawzajem się wykańczają. Tylko co dziewczyna mogła powiedzieć, że aż ją zabili?

-Jakaś naciągana ta wersja- odrzekł aspirant Krzysztof

- Mimo wszystko trzeba to sprawdzić. Krzysiek pojedziesz na Lubuską i sprawdzisz zeznania świadka oraz jego alibi na czas morderstwa.

-A właśnie , czy znamy już czas zgonu?

-Oczywiście, już wszystko wiadomo. Czekałem cierpliwie na swoją kolej- wtrącił patolog Jerzy. Karolina Sokołowska została uduszona najprawdopodobniej męskim paskiem skórzanym o szerokości 5 cm i na pewno z metalową klamrą, bo ma tego typu odciski na szyi. Na pewno zmarła przez uduszenie, oprócz krwiaków i siniaków na szyi ma również krew w płucach. Zgon nastąpił najprawdopodobniej około godziny 22:00 14 lipca.

Morderca to na 99% mężczyzna, bo i narzędzie i siła uduszenia wskazują na mężczyznę. Dodatkowo dziewczyna była zgwałcona i to kilka razy. Ciężko zabezpieczyć ślady biologiczne, bo nie pochodzą od jednego mężczyzny.

- O kurwa- wyrwało się komisarzowi.- Kto mógł coś takiego zrobić dziecku? Dorwę gnoja.

-Spokojnie komisarzu. Pamiętajmy, że śledztwo nie może mieć podłoża emocjonalnego. Musi być rzeczowe, bo inaczej łatwo popełnić błąd.- rzekł prokurator.- To wskazuje, że morderców może być kilku. Może rzeczywiście wersja pijaczka jest prawdziwa. Trzeba to jak najszybciej sprawdzić. Komisarzu Ty pojedziesz przesłuchać ludzi z meliny, a ja z aspirantem pojedziemy przesłuchać przyjaciółkę denatki. Może od niej też się czegoś dowiemy. Na przykład, co robiła ta nastolatka na Lubuskiej, jak mieszka na Brązowej. Niby niedaleko, ale kto po nocy łązi w takie niebezpieczne okolice?

### **16 lipca 1995 godz 11:00, ul. Stalowa 77/8, mieszkanie Państwa Glebko**

-Dzień dobry, policja. Musimy porozmawiać z Anną Glebko- powiedział do domofonu aspirant Krzysztof

-Co zrobiła moja córka?- usłyszeli kobiecy głos.

-Proszę otworzyć. Wszystko opowiemy na spokojnie w mieszkaniu.

Usłyszeli dźwięk domofonu i mogli otworzyć drzwi.

Weszli na 2 piętro starej poniemieckiej kamienicy. Podeszli do środkowych drzwi. Otworzyły się automatycznie i przestraszona kobieta koło 40 zaprosiła ich szybko do środka.

-Czego chcecie od mojej córki. Ona i tak już załamana po śmierci Klary. Chyba jej nie podejrzewacie? To bardzo dobra dziewczyna. Uczy się dobrze. Nie ma z nią kłopotów- na jednym oddechu wyrzuciła z siebie kobieta

-Spokojnie, my w sprawie Klary. Chcemy tylko z Anią porozmawiać. Oczywiście może Pani być przy przesłuchaniu, bo córka jest niepełnoletnia- odezwał się prokurator Szyja.- Jestem prokuratorem i prowadzę sprawę zabójstwa Klary Sokołowskiej. Mamy tylko kilka pytań do Pani córki.

-Dobrze. Zawołam ją. Proszę do pokoju- kobieta zaprowadziła ich do dużego około 14 m2 pokoju wyposażonego w meblówkę z lat 70 i stół ze sklejek.

Aspirant i prokurator usiedli na twardych krzesłach i czekali na Annę i jej matkę.

Po chwili do pokoju weszła kobieta, która otworzyła im drzwi oraz dziewczyna, na oko 15-letnia, z bardzo krótkimi włosami, jak u chłopaka, zielonymi dużymi oczami i długimi rzęsami.

Aspirant i prokurator od razu połączyli fakty i uznali, iż jest to dziewczyna z opisów świadków. Dziewczyna siadła zapłakana i przestraszona, przez co jej oczy wydawały się jeszcze większe.

-Czy możesz opowiedzieć nam kto groził Twojej koleżance? I co robiła na Lubuskiej 14 lipca?

Dziewczyna rozplakała się. Szlochała i mówiła coś, ale nie można było nic zrozumieć. Matka próbowała ją uspokoić. Wreszcie dziewczyna wydusiła z siebie:

-Ona zginęła przeze mnie!!!- i znowu się rozplakała

-To mi grożono, ale ona uparła się, że pójdzie na spotkanie z tym gwałcicielem i go postraszy. I co, zginęła!!!- dziewczyna znowu wybuchła płaczem

Krzysztof i Bogdan spojrzeli po sobie nic z tego nie rozumiejąc.

Po chwili dziewczyna opowiedziała im na spokojnie swoją historię. Znali już motyw, ale dalej nie znali zabójcy. Mieli jedynie ślad, że morderca pracuje tam , gdzie matka Klary

### **16 lipca 1995 godz 12:00, ul.Lubuska Wrocław**

Komisarz Sury zapukał do drzwi numer 22.

- Kto tam?- usłyszeli zapijaczony głos z głębi mieszkania
- Policja!!! Otwierać!!!
- A czego wy tu psy chcecie? Tu nie macie czego szukać!!!
- Otwieraj Józek albo wywarzymy te drzwi!!!!
- Dobra już, czego to Pan władza taki nerwowo?

Drzwi otworzyły się i stanął w nich mężczyzna, około 70 letni, ale bardzo zniszczony przez alkohol, co objawiało się czerwonymi plamami na twarzy, suchą skórą, zmarszczkami,

zapadniętymi policzkami i plamami na rękach. Oczy miał zamglone. Ledwo trzymał się na nogach.

- To czego to Pan władza chce od takiego nieboraka jak ja?

Komisarz Sury wyciągnął zdjęcie Klary i pokazał pijaczkowi.

- Pamiętasz ją, Józek?

Oczy pijaczka zwężyły się, jakby próbował złapać ostrość, a następnie momentalnie się rozszerzyły i nim policjanci się spostrzegli zatrzasnął im drzwi mieszkania.

Policjanci zaczęli walić w drzwi, a gdy nie spotkało się to z odzewem wyważyli je. Komisarz wiedział, że nie powinien tego robić, ale uznał, że okoliczności mu na to pozwalają. Policjanci wpadli do mieszkania i pierwsze co zobaczyli, to duży pokój zawałony butelkami po tanim winie i wódce. Nie widzieli nigdzie mężczyzny, z którym wcześniej rozmawiali.

Nagle zobaczyli, że światło w łazience się świeci. Drzwi do łazienki były zamknięte. Walenie do drzwi nic nie dawało. Policjanci znowu musieli wywarzyć drzwi.

Kiedy otworzyli łazienkę zobaczyli mężczyznę, który trzymając stłuczoną butelkę ciął sobie rękę.

- Nic mi nie zrobicie. Prędzej pójde do piekła.

Komisarz Sury podbiegł do mężczyzny i z zaskoczenia wyrwał mu zbitą butelkę.

- Co Ty robisz?!!! Czego się boisz?!!! Ty zabiłeś tą dziewczynę?!!!!!!- wykrzykiwał słowa, które jak potok wylały z jego ust.
- Nie zawiodę profesora. To była przysługa.- powiedział Józek i zemdłał.
- Wezwijcie karetkę!!!- krzyknął komisarz

Komisarz zaczął cucić mężczyznę.

- Jakiego profesora? Jaka przysługa?-krzyczał, uderzając w twarz pijaczka

Na chwilę Józek ocknął się i niewyraźnie wybełkotał:

- Nie zdradzę profesora. Dziewczyna zasługiwała na śmierć. Dziwka. Dziwka. Mieliśmy zabawę z koleżkami. Hahahaha- zarechotał i znowu stracił przytomność.

### **17 lipca 1995 godz. 08:00, Komenda Wojewódzka Policji**

Prokurator Szyja, komisarz Sury, aspirant Nowak, patolog Szulc oraz 2 sierżantów uczestniczących w śledztwie zabójstwa Klary Sokołowskiej.

- To co złapaliśmy zabójcę?- zapytał prokurator
- Chyba tak, ale nie jestem pewny, że taki pijaczyna zabił paskiem nastolatkę - powiedział komisarz



- Zgadzą się. Szczególnie, że zeznania Anny, przyjaciółki Klary potwierdzają nasze obawy. Zeznania z wczoraj również, choć dzisiaj jak wytrzeźwiał to się wszystkiego wypiera- powiedział Szyja
- No, ale przyznał się dzisiaj, że to on z koleżkami na melinie w piwnicy bloku na Lubuskiej zgwałcili i udusili dziewczynę
- Ślady biologiczne, czyli naskórek, sperma również zgadzają się z DNA Józka - potwierdził patolog Jerzy. Jednak nie znaleziono narzędzia zbrodni, a pasek podejrzanego nie odpowiada śladom pozostawionym na ciele ofiary. Dodatkowo ślady spod naskórka nie odpowiadają DNA Józefa Śliskiego. Mam też dla Was coś nowego, otóż dziewczyna została zgwałcona wielokrotnie, ale już po śmierci. Oznacza to, że podejrzany i jego koledzy gwałcili ofiarę, ale wtedy ofiara już nie żyła. Mamy zgodność tylko spermy Józefa, ale brak potwierdzenia bezpośredniego związku podejrzanego ze śmiercią Klary.
- Kurwa , co za patologia. Nekrofile z tych pijaczków. Jerzy, czy to co ustaliłeś, może oznaczać, że kto inny zabił, a kumple z meliny tylko zabawili się jak ofiara już nie żyła?- zastanawiał się prokurator
- Może tak być, ale czy tak jest to już wasza robota.-oznajmił patolog
- Dodatkowo włos jaki znaleźliśmy przy ofierze nie należy do Józka- stwierdził Szyja
- No i zeznania przyjaciółki ofiary całkowicie wskazują na inną osobę. Według niej Klara chciała jej pomóc w ukaraniu człowieka, który 10 lat temu ją zgwałcił. Klara jest jej przyjaciółką z dzieciństwa, która znalazła ją w bramie po gwałcie. Anna ledwo doszła do siebie po tym wszystkim. Nie znaleziono sprawcy. Jednak ostatnio Anna i Klara będąc na lodach spotkały mężczyznę i Anna od razu go poznała. Uciekła z lodziarni, ale pokazała przyjaciółce kto ją kiedyś skrzywdził. Klara podobno była zszokowana, bo powiedziała, że zna tego mężczyznę i ukarze go za to co zrobił jej przyjaciółce. Od tamtego jednak dnia nie rozmawiały o tym. Anna chciała o tym zapomnieć i nie pozwalała przyjaciółce o tym wspominać.- opowiedział aspirant Krzysztof
- No cóż, widać , że przyciskanie Józka nic nie da, bo mimo tego , że się przyznał, to raczej nic nie pamięta. Wiecznie zamroczony alkoholem. Rzeczywistość miesza mu się ze światem, który objawia mu się po wódce- powiedział Dawid
- Wiemy, że to jakiś profesor.- wtrącił jeden z sierżantów
- I co teraz będziemy przesłuchiwać wszystkich profesorów i robić policji zły PR, tylko dlatego, że mamy jakieś poszlaki wskazujące, że ktoś zlecił morderstwo?- odpowiedział komisarz
- Czekajcie. Przypominało mi się, że ten pedofil pracuje z matką ofiary. O tym wspominała Anna. Trzeba porozmawiać jeszcze raz z matką Klary- podsumował prokurator Szyja. Dawid pojedziesz ze mną.

**17 lipca godz 11:00, ul.Biskupa Nankiera , Akademia Medyczna, Wydział Farmacji, Wrocław**

-Dzień dobry, prokuratura. Proszę poprosić Annę Sokołowską. Potrzebujemy pilnie z nią porozmawiać.- powiadomił prokurator Szyja na recepcji Wydziału Farmacji Akademii Medycznej

-Już proszę, a co się stało, że aż prokuratura chce rozmawiać z naszą Panią Anią? Chodzi o śmierć jej córki?- dopytywała ciekawska recepcjonistka

-Niestety nie mogę nic powiedzieć. Dobro śledztwa. Rozumie Pani- odrzekł z uśmiechem Szyja.

-Oczywiście, jasne. Już proszę Panią Anię.

Po chwili po schodach zeszła blada Anna Sokołowska.

-Coś już Państwo wiedzą?- zapytała

-Być może, ale musimy z Panią pilnie porozmawiać na osobności. Możemy, gdzieś usiąść i porozmawiać w spokoju?

-Proszę do Sali konferencyjnej.

Prokurator z komisarzem poszli za matką ofiary do dużej Sali.

-Mamy informacje, że zabójca pracuje z Panią i jest profesorem. Ilu profesorów pracuje z Panią?-zapytał bez przedłużania komisarz

-Profesorów? –odpowiedziała pytaniem Anna Sokołowska. Ja jestem sekretarką jednego profesora-Adama Miśkiewicza, jeszcze jest drugi profesor na Farmakognozji Zbigniew Kozłowski.

-Ok, dziękujemy za informację. To bardzo ważne- podziękował prokurator Szyja.

Natychmiast też wyjął telefon i zadzwonił, żeby załatwić zgodę na przeszukanie mieszkań i miejsca pracy obu profesorów.

Ani on, ani komisarz nie zauważyli, że drzwi Sali były uchylone i jakiś cień szybko pojawił się i zniknął.

17 lipca godz. 17:00 gabinet prof. Zbigniewa Kozłowskiego, Akademia Medyczna

-Panie profesorze prosimy o opuszczenie gabinetu, mamy nakaz przeszukania- rozkazał Szyja wchodząc bez pukania do gabinetu prof. Kozłowskiego

-Ale o co chodzi? Co to ma znaczyć?- stanowczym tonem zapytał profesor

-Tajemnica śledztwa. Proszę wyjść- odpowiedział prokurator

Profesor wstał i naburmuszony wyszedł informując, że będzie czekał na przeprosimy w uczelnianej stołówce.

Do gabinetu wkroczyli technicy, komisarz Dawid, aspirant Krzysztof i prokurator.

-Szukajcie dokładnie- zarządził prokurator. Przejrzyjcie też komputer. Dawid , ty idź przeszukaj gabinet tego drugiego profesora. Weź pozostałych techników.

-Ok,-odrzekł Szyja i wyszedł.

-Bogdan, zobacz co tu mamy-powiedział technik przeglądający komputer profesora.

-O kurde. Filmiki pedofilskie. Zabezpiecz to.- to musi być on.

-Szefie. Patrz co mam- zawołał drugi technik podnosząc zakrwawiony pasek.

-To może być narzędzie zbrodni. Zabezpiecz też to. Na szybko przekażcie to do zbadania pod kątem DNA ofiary.

18 lipca godz. 8:00 Komenda Wojewódzka Policji

-Mamy już wyniki analiz?- rozpoczął odprawę prokurator

-Szefie u Miśkiewicza czysto, nic nie znaleziono, natomiast pasek zabezpieczony w gabinecie Kozłowskiego to z dużym prawdopodobieństwem narzędzie zbrodni- powiedział komisarz Sury

-Potwierdzam.- usłyszeli głos patologa, który jak zwykle wkroczył spóźniony na odprawę. Pasek odpowiada śladom pozostawionym na ciele ofiary, dodatkowo jest na nim krew ofiary. Sprawdziłem to.

-Trzeba zbadać jeszcze włos znaleziony przy ofierze, czy odpowiada DNA Kozłowskiego.- zarządził prokurator

-Już to zrobiłem. Niestety DNA nie jest zgodne, ale włos mógł się znaleźć przed zabójstwem ofiary. Nie musi należeć do mordercy- stwierdził Jerzy

-Ok, czyli mamy mordercę. Kto by przypuszczał, że będzie nim 67-letni profesor?- podsumował prokurator.

-W takim razie wydłużamy areszt Kozłowskiego do miesiąca. Ja postaram się to załatwić i jak najszybciej wyznaczyć termin rozprawy, żeby skazać skur...iela. Zamykam śledztwo. Dziękuję wszystkim za zaangażowanie i dobrą robotę- podsumował Szyja.

### **18 lipca godz 20:00 wewnątrz jednego z domów na Oporowie**

Profesor Miśkiewicz popijał wino i uśmiechał się do siebie. Znowu mi się udało- pomyślał.

Nikt nie powiązał go z morderstwem tej małej, wścibskiej nastolatki, która chciała go pogrążyć, zrujnować jego całe życie.

On profesor na Akademii Medycznej, znany na całym świecie ze swoich medycznych osiągnięć nie mógł być kojarzony z pedofilią.

Dobrze się z nią umówił, głupia gówniara uwierzyła, że on żałuje swoich czynów i że jeszcze zapłaci odszkodowanie tej drugiej durnej dziewczynie. Wpadła prosto w paszczę lwa- pomyślał i zaśmiał się.

Dobrze, że przechodził wtedy koło Sali konferencyjnej i usłyszał co planuje ten prokurator. Jak Kozłowski miał wykład podrzucił mu pasek i skopiował na jego komputer swoje ulubione filmiki. To wystarczyło tym żądnym sukcesu glinom. Ha ha ha- zaśmiał się.

Nagle potworny ból przeszył profesora, poczuł ucisk w klatce piersiowej, nie mógł złapać oddechu. Upadł na podłogę. Jeszcze raz przeszył go ból i już nie czuł nic. Dołączył do swojej ofiary.